Marmuszewski, Stanisław

Tradycja w pracy badawczej socjologów

Analecta 7/2(14), 107-119

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Marmuszewski

TRADYCJA W PRACY BADAWCZEJ SOCJOLOGÓW

„Mit wieży z kości słoniowej, w której mieszka człowiek teorii, jest nierealną fantazją. Wszyscy tkwimy wewnątrz sktruktury społecznej."

H.G. Gadamer, *Dziedzictwo Europy*

Przeszłość nauki w interpretacji socjologicznej

Charakter nauki i działania uczonych w okresie realnego socjalizmu nie były w pełni zgodne z zasadami i tożsamością nauki tradycyjnej, normalnej, która rozwijała się w świecie społeczeństw demokratycznych[1]. Mimo dość długiego czasu, który upłynął od momentu upadku komunizmu w Polsce, nadal nie posiadamy koncepcji, która w miarę syntetycznie ukazałaby osobliwości deformacji nauki pod panowaniem rządów komunistycznych. Większość prac z zakresu tej problematyki posiada status „przyczynków", „propozycji" lub też wręcz „intelektualnych prowokacji". Opis dewiacji i patologii, które wystąpiły w przeszłości w życiu naukowym, nadal pozostaje wyzwaniem wobec refleksji socjologicznej.

Dotychczasowe studia poświęcone wpływowi socjalizmu na naukę, zarówno te pisane pod panowaniem starego reżimu, tworzone z reguły w okresach „odwilży" lub „odnowy", jak i prace, które ukazały się po roku 1989 koncentrują się wokół trzech pól problemowych:

- po pierwsze, oceny wiedzy, dorobku intelektualnego powojennej nauki, dominujących perspektyw poznawczych i orientacji teoretycznych na gruncie nauk humanistycznych i ekonomicznych[2];
- po drugie, historii rozwoju form instytucjonalnych nauki, perypetii związanych z istnieniem cenzury i kontrolą nauki przez władzę komunistyczną poprzez prawo i administrację[3];
- po trzecie, orientacji i postaw uczonych wobec wartości oraz charakter więzi społecznych[4];

Rozróżnienie powyższe ma jedynie walor analityczny, bowiem w prawie każdym z tekstów poświęconych sytuacji nauki w tamtym czasie obecne są wszystkie trzy wątki problemowe, lecz w nierównym stopniu znajdują one uznanie u autorów tych prac. „Dzieła" i „instytucje" są w moim przekonaniu o wiele szerzej i głębiej zbadane, aniżeli zagadnienia „więzi środowiskowej", co w końcu jest klasycznym zadaniem analizy socjologicznej. Ten właśnie aspekt stanie się przedmiotem moich dalszych rozważań. Nim jednak do niego przejdę pragnę wskazać na dwie cechy przeprowadzonych już studiów.

Pierwsza wskazuje na stosunkowo dużą rozbieżność w ocenie przeszłości pojawiającą się wśród badaczy, zarówno w odniesieniu do oceny intelektualnej spuścizny, jak i postaw i orientacji uczonych. Porównanie poglądów J. Szackiego z opiniami W. Kwaśniewicza na temat roli tradycji i mechanizmów ciągłości intelektualnej w powojennych dziejach socjologii prowadzi do wniosku o istnieniu konkurencyjnych hipotez i odmiennych obrazów dziejów dyscypliny[5]. Być może jeszcze bardziej kontrastują ze sobą hipotezy na temat stosunków panujących w środowisku socjologicznym minionego okresu, co pokazują publikacje J. Lutyńskiego, A. Podgóreckiego i J. Tarkowskiego[6].

Tego typu przykładów można znaleźć więcej, przykładów, które uzasadniają tezę, że w refleksji nad przeszłością socjologii, ale przecież nie tylko tej dyscypliny humanistyki, pomiędzy ferowanymi ocenami nauki socjalistycznej występują znaczące, by nie rzec – diametralne rozbieżności.

Inną cechą dotychczasowej refleksji nad nauką w socjalizmie jest odwoływanie się do osobistego doświadczenia danego autora, co szczególnie jest widoczne w interpretacji więzi społecznej, charakterystyce postaw uczonych, spontanicznie wytworzonych reguł współżycia i współdziałania. Pojawiają się tu dwie bariery poznawcze, które decydują o tym, że wiedza o życiu uczonych w tamtym okresie jest stosunkowo najmniej rozwinięta, i że to pole problemowe jest najbardziej „skażone" rozbieżnymi interpretacjami i ocenami. Pierwsza leży w przyjętej perspektywie metodologicznej „badacza-uczestnika". Spora część wysnuwanych hipotez i stawianych tez ugruntowana jest jedynie w fakcie udziału w wydarzeniach. „Wiem, bo tam byłem i widziałem" – nierzadko uznane zostaje za wystarczającą i kompletną formułę tłumaczącą proces gromadzenia i interpretacji danych. A przecież obserwacja uczestnicząca jako metoda w równym stopniu akcentuje „uczestnictwo" w grupie, które pozwala wejrzeć w często ukryte procesy przebiegu życia zbiorowego, jak i fakt systematycznej „obserwacji", prowadzonej wedle pewnego projektu badawczego, wcześniej przyjętych założeń teoretycznych. Jednym słowem, istnieje niebezpieczeństwo, iż te interpretacje są relacją jedynie uczestnika, a nie obserwatora; są więc bardziej „świadectwem obecności", aniżeli przykładem zobiektywizowanej refleksji naukoznawczej. Sądzę także, iż w tym tkwi źródło programu badawczego, którego nie udało się socjologom nauki sformułować i uruchomić, ukierunkowanego na systematyczne zgromadzenie materiału o funkcjonowaniu środowiska naukowego w okresie socjalizmu.

Bariera druga ma naturę społeczną. Program taki, ze swej istoty, jest projektem drażliwym. Socjolog nauki z jednej strony jest zwykłym uczestnikiem wspólnoty naukowej i podlega wszelkim „błogosławieństwom" solidarności grupowej, z drugiej zaś występuje w roli badacza, którego obowiązują zasadi i reguły racjonalnej analizy i wedle tej konwencji wypowiada się o postawach, zachowaniach i orientacjach swoich kolegów, a wówczas spotyka się z zarzutami, by tak rzec, „kalania własnego gniazda". Ta dwoistość wpleciona w rolę socjologa nauki bierze się oczywiście z jednego zasadniczego faktu: z poznawczego czy też refleksyjnego „uprzedmiotowienia" grupy własnej, która też, najczęściej, jest dla niego podstawowym układem pozytywnego odniesienia.

Te dwie bariery poznawcze, szczególnie ujawniające się przy interpretacji więzi społecznej własnego środowiska, tworzą niebezpieczeństwo wpływu na poznanie naukowe biograficznego i społecznego uwikłania badacza. Pojawia się ryzyko zniewolenia myślenia teoretycznego przez potoczne doświadczenie, tworzenia konstrukcji teoretycznych, które są jedynie uogólnieniem indywidualnego doświadczenia i interpretacją świata dostępnego dla badacza jako uczestnika danej zbiorowości.

Wydaje się zrozumiały w tym kontekście pomysł, aby interpretację więzi środowiska naukowego rozpocząć od analizy potocznych mniemań o dziejach własnej dyscypliny, posługując się fenomenologiczną kategorią życia codziennego, która akcentuje rolę „zinterpretowanej rzeczywistości" i konieczność odtworzenia subiektywnych znaczeń, które pozwalają aktorom wytworzyć poczucie realności świata, w którym istnieją[7]. Zrekonstruowany obraz świata codziennego może dopiero posłużyć do poszukiwania wzorów podstawowych, wokół których koncentruje się życie w środowisku naukowym. Perspektywy „dzieł" i „instytucji" interesować mnie będą o tyle, o ile stają się one znaczącym korelatem intersubiektywnych przekonań wpływających na kształt stosunków społecznych, dla których charakterystyki najważniejszy jest opis wzorów myślenia i współdziałania, wyznawanych wartości, a także akceptowanych autorytetów i kolegów-współpracowników oraz adeptów.

W polu moich zainteresowań pozostaje czas teraźniejszy nauki, ale w aspekcie tradycji rozumianej jako „[...] wzory odczuwania, myślenia i postępowania, które ze względu na swą rzeczywistą lub domniemaną przynależność do społecznego dziedzictwa grupy są przez jej członków wartościowane dodatnio lub ujemnie"[8]. Stanowi ona jeden z głównych mechanizmów wytwarzania rzeczywistości życia codziennego, jest głownym źródłem świata zastanego.

Konkurencyjne obrazy przeszłości

Podobnie jak profesjonalna wizja przeszłości nauki, o której była mowa wcześniej, potoczny obraz nie jest jednorodny. Posiada on kilka znamiennych cech, które odróżniają go od specjalistycznej refleksji naukoznawczej. Po pierwsze, inny jest jego system istotności. Myśleniu w sferze praktyki życia codziennego objawiają

się te aspekty funkcjonowania nauki, które określają sposób „poruszania" się i działania w sieci różnych zależności i powiązań międzyludzkich w danej grupie. Trudności, na które natrafiają jednostki, realizując swoje cele, są czynnikiem wywołującym refleksję i strukturalizującym koncepcję otaczającej rzeczywistości. Dlatego właśnie obraz „historii więzi", i to głównie w aspekcie jej ciągłości, staje się jednym z najbardziej ważkich składników potocznych przekonań. Po drugie, proces kształtowania się tego obrazu przebiega w znacznej mierze poza zinstytucjonalizowanymi formami dyskursu toczonego w środowisku naukowym[9]. Często jednostkowy fakt czy zdarzenie służy do budowania uogólnień, które mają wyrażać szczere przekonania rozmówcy. Co więcej, komunikaty mają charakter bardzo konkretny. Odsyłają do sytuacji przedstawionych częstokroć z fotograficzną dokładnością, dbałością o szczegóły, a także z reguły są wysoce spersonalizowane, bowiem do ich natury nie należy dbałość o zachowanie anonimowości bohaterów zdarzeń. I wreszcie po trzecie, subiektywne wyobrażenia o życiu naukowym, w toku społecznego dyskursu, ulegają integracji w związki znaczeniowe, które nadają sens i prawomocność historycznie ukształtowanym instytucjom poprzez procedury wyjaśniające i zarazem uzasadniające. „Tak jest, bo..." – oznacza zrozumienie i uznanie obiektywności zastanych wzorów zachowań, reguł postępowania czy istniejących zróżnicowań, które uległy zakotwiczeniu w czasie minionym.

W świadomości potocznej ludzi nauki, która odnosi się do ujęcia czasu teraźniejszego w perspektywie przeszłości, istotnym motywem myślenia jest moralna kwalifikacja postaw uczonych wobec twórczości i własnego środowiska w sytuacji nauki, która była zdominowana przez komunistyczną doktrynę i podporządkowana socjalistycznemu państwu. Sądzę, że można mówić o istnieniu dwóch, konkurencyjnych obrazów przeszłości, które pojawiają się w pozainstytucjonalnych formach dyskursu. Każdy z nich przyjmuje wiele wariantów, ale też można w nich odnaleźć istotne rysy, szczególnie w aspekcie funkcji tworzenia prawomocności aktualnego, instytucjonalnego porządku nauki.

W obrazie pierwszym, którego zwolennicy przyjmują adwokacki punkt widzenia, wyjaśnia się stan obecny przy użyciu czterech argumentów[10]. Pierwszy z nich nazwę heroicznym. Podkreśla się w nim te zdarzenia, które mają świadczyć o oporze stawianym przez środowisko naukowe w imię obrony norm i zasad konstytutywnych dla racjonalnego poznania. Z kolei argument wiary odwołuje się do psychologicznie uzasadnionej, aczkolwiek naiwnej, postawy akceptacji doktryny komunistycznej, która z uczonych czyniła wyznawców projektu społeczeństwa „sprawiedliwego". Wraz z rozpoznaniem sytuacji i coraz głębszym rozumieniem natury realnego socjalizmu uczeni uwalniali się od choroby wieku dziecięcego. Argument trzeci akcentuje konieczność ustawicznego poszukiwania kompromisu w warunkach daleko posuniętej politycznej kontroli życia naukowego i starania uczonych, przy ograniczonych możliwościach, o zachowanie wartości naukowych. W ostatnim argumencie niweluje się różnice w usytuowaniu nauki w systemach

demokratycznych i totalitarnych, bowiem w każdym z nich rządzący dążą do panowania nad uczonymi doprowadzając tym sposobem do deformacji życia naukowego.

W obrazie tym przeszłość nauki jest faktem nieproblematycznym. Wszelkie dewiacje i anomalie w zachowaniach i postawach uczonych minionego czasu ulegają zmarginalizowaniu. Odpowiedzialność za nie, jeśli już może być o nich mowa, składana jest na karb zewnętrznych i sytuacyjnych uwarunkowań. Ponieważ te ograniczenia uległy likwidacji po 1989 r., nie ma kłopotów z przywracaniem normalności w nauce polskiej.

W obrazie drugim, którego rzecznicy przyjmują prokuratorski punkt widzenia, dominują dwa przekonania. W pierwszym twierdzi się, że część uczonych aktywnie wspierała działania partii komunistycznej. Chodzi szczególnie o te, które były ukierunkowane na szkodzenie ludziom nauki, zwłaszcza tym, którzy w swej twórczości wchodzili w konflikt z obowiązującą doktryną ideologiczną[11]. Występowali więc oni przeciwko zasadzie solidarności grupowej, umożliwiając władzom manipulacje i rozbijanie środowiska. Podaje to w wątpliwość ich obecną postawę jako uczestnika grupy, kolegi i współpracownika. Przekonanie drugie podkreśla to, iż część uczonych jest autorem lub współtwórcą „wiedzy zdeprawowanej", twórczości, którą przy najlepszych chęciach, trudno zaliczyć do dzieł stworzonych zgodnie z kanonami poznania naukowego. Bez względu na ich przeszłe lub obecne dokonania poznawcze, zachodzi podejrzenie, co do ich uczciwości w procesie poznawczym, bowiem jeśli raz mogli posłużyć się manipulacją i kłamstwem, to trudno oczekiwać od nich innego niż instrumentalnego podejścia do wiedzy naukowej.

Te dwa przekonania, decydujące o treści prokuratorskiego oskarżenia, stanowią osnowę pesymistycznej wizji stanu obecnego nauki. Skutkiem pierwszego faktu są nadal żywe podziały w środowisku socjologicznym, których źródeł należy doszukiwać się w zdarzeniach minionych. Były to najczęściej przeżycia traumatyczne dla obu stron, nieco nadużywając słów – katów i ofiar, zdarzenia powstałe na kanwie łamania norm i wartości nauki normalnej (politycznych donosów, hamowania karier naukowych poprzez partyjną obstrukcję, dyskredytowania prac naukowych ze względu na ich bezstronność, itp.). Zdarzenia te jednych łączą na zasadzie zachowania wspólnych, aczkolwiek niemiłych obecnie tajemnic, innych zaś integruje wspólnota losu „prześladowanych" (nie rozstrzygam tu na ile ideologia człowieka prześladowanego jest rodzajem świadomie budowanej mitologii mającej usprawiedliwić potknięcia w karierze naukowej czy też wytłumaczyć poznawcze klęski). Czas współczesny dziedziczy charakter więzi społecznej ukonstytuowanej w przeszłości, która decyduje o naturze powiązań w środowisku naukowym, i która wpływa na dystanse i alianse w codziennej praktyce badawczej socjologów. Innymi słowy, obecne środowisko socjologiczne w znacznej mierze funkcjonuje opierając się na podziałach ukonstytuowanych w przeszłości.

Fakt drugi zdaje się mieć jeszcze poważniejsze konsekwencje, bowiem określa współczesną hierarchię i strukturę społecznego świata uczonych. Dobrze jego znaczenie oddaje wypowiedź prof. J. Jasińskiego, kryminologa:

> „Wytworzona wśród 'pracowników naukowych' hierarchia, obecna zresztą i nadal i dalej troskliwie pielęgnowana, ma niewiele wspólnego z hierarchią opartą na wartości naukowych dokonań; bardziej wiąże się z liczbą zapisanych pseudonaukowym bełkotem stron oraz liczbą i dostojeństwem zajmowanych stanowisk. Istnienie w stanie nienaruszonym takiej właśnie fałszywej hierarchii, stanowiącej jedną z wielu skamielin pozostawionych przez PRL, jest opoką, na której utrzymują się struktury polskiej nauki.[12]

Czymże jest hierarchia naukowa w sensie socjologicznym? Jest możliwością sprawowania władzy w nauce, określa m.in. dostęp do środków umożliwiających rozwój badań naukowych oraz decyduje o możliwościach wpływania na kariery młodszych pracowników naukowych. Przy tym systemie kariery naukowej, który obowiązuje w naszym kraju, wzorowanym na niemieckim modelu, wysoką pozycję w strukturze nauki osiąga się blisko wieku emerytalnego. Prokuratorski punkt widzenia akcentuje to, że intelektualne biografie tych, którzy obecnie są decydentami w nauce polskiej z racji zdobytych stopni i zajmowanego miejsca w hie- rarchii akademickiej, były w większości sprawą kompromisu, oparte są na dorobku, który musiał uwzględniać wszelkie ograniczenia narzucane przez władze komunistyczne, co negatywnie wpływa na ocenę wartości tych dzieł. Akumulacja kapitału naukowego polegała nie tyle więc na „robieniu sobie nazwiska", co na „robieniu stopnia"[13]. Zasadniczym problemem współczesnego życia naukowego jest więc kształt i charakter stosunków władzy w nauce, które zostały ukształtowane w czasie minionym. Ich prawomocność została podważona w krytyce prokuratorskiej.

Wzory kultury naukowej

Życie codzienne toczy się i przebiega w ramach określonych strukturalnie i zdefiniowanych instytucjonalnie. Rzeczywistość życia codziennego postrzegana jest jako uporządkowana i w jakiejś mierze niezależna od percepcji jego uczestników[14]. Elementy tradycji w życiu codziennym odnajdziemy w zobiektywizowanych wzorach działania, które są „tu i teraz" kultywowane, a które zarazem są zakotwiczone w czasie przeszłym. Co więcej, interesują mnie te wzory, w których można odnaleźć składniki dominacji i podporządkowania, bowiem, jak to wcześniej zostało stwierdzone, w sferze władzy należy doszukiwać się pozostałości po nauce socjalistycznej. Wyróżnić wypada trzy podstawowe wzory kultury naukowej, wokół których koncentruje się życie codzienne.

Mistrz – uczeń[15]. Układ ten powstaje jako związek dobrowolny: mistrz dobiera uczniów, a adepci nauki poszukują nauczyciela i przewodnika na drodze własnej kariery naukowej. Związek oparty jest na wzajemnym zaufaniu, dla którego podstawę stanowi miarodajność moralna i intelektualna autorytetu naukowego

oraz postępy ucznia w pracy badawczej i dydaktycznej. Ów stosunek jest w pełni funkcjonalny: mistrz potrzebuje uczniów dla kontynuacji swojego dzieła a adepci poszukują autorytetu. Ma on kapitalne znaczenie dla procesów socjalizacji w nauce, przekazu jej dziedzictwa i zachowania ciągłości pracy naukowej. Częstokroć związek ten jest wysoce spersonalizowany a wpływ, któremu podlega uczeń, wywodzi się z autorytetu jego mistrza.

Zwierzchnik – podwładny. Wraz z pojawieniem się „wielkiej nauki" biurokracja, jako pewien model zarządzania, stała się trwałym elementem życia naukowego. Uczony występuje tu w roli funkcjonariusza firmy, który podlega poleceniom swoich przełożonych. Biurokracja naukowa posiada jednak pewne osobliwości, które biorą się z jej powiązania z hierarchią akademicką. Świat zwierzchników tworzą zwykle osoby utytułowane. Miejsce w formalnej organizacji jest z reguły nadawane i nie zależy od swobodnego wyboru. Władza realizowana jest na podstawie drobiazgowego określenia zakresu kompetencji poszczególnych funkcjonariuszy.

Patron – klient[16]. Wzór ten kształtuje się na bazie nieformalnych układów, których celem jest realizowanie partykularnych interesów osób w nich uczestniczących. Stosunki tu powstałe mają charakter bezpośredni i spersonalizowany. Ze swej istoty relacja między patronem i klientem jest asymetryczna. Protektor posiada dużo szerszy dostęp do dóbr cennych dla klienta, sam zaś zainteresowany jest rozwojem sieci nieformalnych wpływów. Związek ten jest utrzymywany dzięki wymianie i poprzez nią realizuje się dominacja patrona nad klientem. Zasada lojalności grupowej jest podstawową regułą określającą wzajemne świadczenie sobie usług.

Wzory te przenikają się w znacznym stopniu są wobec siebie komplementarne. Istotne jednak jest to, który z tych układów pełni dominującą rolę w życiu naukowym, to bowiem rozstrzyga o charakterze stosunków panujących w nauce w danym momencie jej rozwoju. Rozpoznać zaś to można poprzez badanie sytuacji konfliktu, w wyniku których zapadają rozstrzygnięcia ważne dla dalszego rozwoju kadr naukowych i prac badawczych. Z nauką *normalną* mamy do czynienia wówczas, gdy nadrzędną rolę w życiu naukowym odgrywają reguły i normy obowiązujące w ramach stosunku mistrza i ucznia. Kręgi kompetencji merytorycznej są decydującym środowiskiem opiniotwórczym i decyzyjnym. Układ biurokratyczny jest im funkcjonalnie podporządkowany a relacje klientelistyczne stanowią jedynie margines życia naukowego. Nauka *biurokratyczna*[17] pojawia się tam, gdzie życie naukowe zostaje urządzone na podobieństwo i obraz życia instytucji typu biurokratycznego. Zachowanie lojalności wobec firmy i szefa staje się podstawową regułą postępowania w życiu naukowym. Szef rości sobie pretensje do pełnienia roli autorytetu naukowego a adepci dowiadują się, że kariera w systemie biurokracji naukowej umożliwia dopiero rozwój intelektualny, między innymi dzięki dostępowi do dóbr ważnych dla prowadzenia prac badawczych. Równocześnie zostaje ograniczony wolny wybór mistrza, bowiem opiekun prac

naukowych wyznaczany jest wedle reguł formalnych, które częstokroć zaprzeczają kompetencjom specjalistycznym. Rola związków klientelistycznych uzależniona jest od sprawności biurokracji i przejrzystości formalnych reguł gry. Nauka *klientelistyczna* charakteryzuje się znaczącym rozwojem stosunków patronackich i nieformalnego protektoratu. Pojawia się tam, gdzie zanika wzór mistrz–uczeń lub też gdy ulega on wypaczeniu. Dla adepta najważniejsze stają się modne tematy i problemy, które cieszą się popularnością na rynku wymiany dzieł naukowych. Wybór właściwego patrona determinuje ścieżkę kariery naukowej adepta i jej dynamikę. Umiejętne rozpoznawanie sieci nieformalnych powiązań i układów staje się jednym z zasadniczych problemów adepta nauki. Zwykle, w tego typu sytuacjach biurokracja staje się użytecznym instrumentem realizacji partykularnych interesów patrona i klienta, stanowi też przesłonę zakrywającą nieformalną sieć powiązań.

Diagnoza stanu obecnego nauki winna odnosić się do stwierdzenia, w jakim stopniu nauki mamy aktualnie do czynienia, który z wcześniej wyszczególnionych wzorów decyduje o charakterze stosunków w teraźniejszym życiu naukowym. Sądzę, że z jednej strony trudno argumentować na rzecz dominacji wzoru mistrz–uczeń, co bierze się głównie z dewaluacji autorytetu naukowego, która dokonała się w czasie minionym, a z drugiej strony, miejsce tego wzoru zastępowane jest układami klientelistycznymi.

Dewaluacja autorytetu naukowego

Koniecznym warunkiem uformowania się nauki *normalnej*, jest dominacja wzoru mistrz-uczeń, którego podstawę stanowi autorytet opiekuna naukowego. Autorytet taki musi się charakteryzować równoczesną miarodajnością intelektualną, wyrastać z kompetencji merytorycznych i rzeczywistych dokonań poznawczych, a także cechować się miarodajnością moralną, stać na straży norm i wartości nauki tradycyjnej. Dla tego typu nauki konieczna jest także pewna liczność autorytetów naukowych w strukturze społecznego świata uczonych, którzy potrafią zasymilować w procesie socjalizacji nowe pokolenia młodych adeptów nauki.

Jak sądzę, tak właśnie się nie dzieje i dlatego trudno mówić o normalności w nauce polskiej czasu współczesnego. Są trzy powody, które zdecydowały o tym, iż w strukturze nauki pojawiła się daleko idąca przewaga osób, które zrobiły kariery nie zdobywając przy tym autorytetu naukowego[18], a co za tym idzie nie posiadają należnego im szacunku, który winien wypływać z formalnie określonej pozycji w strukturze hierarchii akademickiej[19]. Wszystkie trzy przyczyny związane są ze szczególnym usytuowaniem nauki w systemie komunistycznym.

Polityka ówczesnych rządzących zmierzała do przejęcia pełnej kontroli nad życiem naukowym nie tylko za pomocą stosowania prawnej i instytucjonalnej socjotechniki, tudzież tworzenia komórek organizacji politycznych wewnątrz nauki, ale także poprzez wprowadzanie „swoich ludzi" do środowiska naukowego i arbitralnego nadawania im stopni i tytułów. Marzec'68 i to co działo się po tym

zdarzeniu jest jedynie spektakularnym przykładem politycznego poplecznictwa, dzięki któremu część osób przesuwała się w hierarchii akademickiej. Konsekwencją tego procesu było pojawianie się w strukturze nauki osób posiadających uprawnienia mistrzowskie, ale bez zdolności i umiejętności spełaniania wymogów oryginalnej twórczości naukowej. Jeśli już mowa o stosowaniu kategorii autorytetu do tych osób, to trzeba nazwać go autorytetem „pozornym" lub „zmistyfikowanym", autorytetem, którego jedynym źródłem jest etykieta przyjęta w życiu naukowym, ale który nie ma oparcia ani w kompetencjach merytorycznych ani w walorach moralnych.

Po drugie, istnieją także autorytety, które w jakiejś mierze zostały „okaleczone" przez fakt, iż pozostały zbudowane i osiągnięte w czasie i ramach nauki, na którą został nałożony ideologiczny i polityczny kaganiec. Biografie intelektualne i dorobek świadczą o podejmowaniu przez te osoby problemów o nikłej wartości poznawczej lub wykonywaniu opracowań, w których ważniejszy okazywał się kompromis z władzą niż rzetelne przestrzeganie norm i reguł racjonalnego poznania. Intelektualna przeszłość tych osób nie jest oznaczona wartościowymi dokonaniami badawczymi, które zostałyby uznane za składnik dziedzictwa nauki. Dla nich czas miniony jest czasem bezpowrotnie utraconym. Ciągłość ich rozwoju intelektualnego uległa, po roku 1989, raptownemu załamaniu, aczkolwiek nie ma to większego wpływu na zajmowaną przez nich pozycję w strukturze nauki[20]. Są to opiekunowie częstokroć z kompetencjami mistrzów, choć pozbawieni ważnego i znaczącego dorobku dla rozwoju młodych kadr naukowych.

Po trzecie, istnieją mistrzowie o szerokim, ugruntowanym i budzącym głębokie uznanie dorobku intelektualnym. Jednak w czasie minionym ich autorytet uległ częściowej degradacji, bowiem postawy, które zajmowali i podejmowane działania wobec środowiska naukowego, a szczególnie fakt, iż nie dość zdecydowanie występowali w obronie wartości tradycyjnego ethosu nauki – budzi wątpliwości, co do ich moralnego charakteru. Badając treść pozainstytucjonalnego dyskursu odnajdziemy w nim wiele anegdot i opisów krążących w środowisku, które świadczą o chwiejności ludzkich postaw, ich niejednoznaczności, a nawet napotkamy przykłady działań szkodzących nauce i ludziom nauki, które są przypisywane osobom o największych dokonaniach poznawczych. W sytuacji zewnętrznej presji, której była poddana nauka w tamtym okresie, a z drugiej strony poszukiwania kompromisu z władzą w imię zachowania wartości samej nauki, łatwo było przekroczyć granice dopuszczalnego porozumienia z władzami, granice, które ulegają znacznemu zawężeniu, kiedy się je ocenia z perspektywy dnia dzisiejszego[21].

Każdy z tych trzech typów autorytetów jest w jakimś znaczeniu i wymiarze niepełny, a źródłem tej niepełności są pogmatwane drogi intelektualne przebyte w okresie nauki socjalistycznej, które nie pozwoliły na budowę autorytetu naukowego opartego na miarodajności intelektualnej i moralnej zarazem. Ich występowanie w strukturze nauki świadczy o dewaluacji autorytetu naukowego w ogóle, bowiem wysoka pozycja w hierarchii akademickiej, a co za tym idzie – również silna

pozycja instytucjonalna, jeszcze nie decyduje o uznaniu i szacunku, którym winny być obdarzane te osoby. Prowadzi to do szeregu zaburzeń w życiu naukowym, głównie pojawiających się w sferze władzy i socjalizacji młodego pokolenia[22].

Wymienię, przykładowo, kilka z nich. Obraz zróżnicowania statusowego w nauce, który można wyczytać analizując pozainstytucjonalną giełdę notowań dalece odbiega od oficjalnej hierarchii akademickiej. To nienaturalne rozwarcie prowadzi do anormalnych związków między osobami cieszącymi się poważaniem, by tak rzec – merytorycznym, a osobami, które zajmują wysokie pozycje instytucjonalne. Związki te, przy często podejmowanej wspólnej pracy, oparte są na zasadzie wymiany, gdzie za merytoryczną robotę płaci się korzystnymi techniczno-materialnymi warunkami realizacji celów poznawczych. Sytuacja dewaluacji autorytetu u części osób budzi poczucie zagrożenia, co wydaje się mieć wpływ na dobór i selekcję kandydatów do pracy naukowej. Promowani są ci, którzy nie stwarzają zbytnich niebezpieczeństw dla podważenia w przyszłości pozycji autorytetu „pozornego". Wreszcie pojawia się wśród młodych adektów nauki zjawisko, które nazwę „dezorientacją aksjologiczną". Początkowym zapał i pewien idealizm, z jakim młodzi ludzie rozpoczynają pracę w nauce, szybko ulega ostudzeniu, kiedy spostrzegają jak często podejmuje się powierzchowne badania, których sens i cel jest daleki od realizacji podstawowych wartości nauki.

Tam, gdzie nie ma autorytetów naukowych mogących podjąć odpowiedzialność za rozwój młodych adeptów, tam też wzór mistrz–uczeń musi być zastąpiony innym, a władza biorąca się z uznania i szacunku dla mistrza zostaje zamieniona w relacje biurokratyczne lub związek oparty na wzajemnym świadczeniu sobie usług. Rozwój klientelizmu jest naturalną konsekwencją stanu patrycjatu, który w znacznej części składa się z autorytetów „pozornych", „okaleczonych" lub częściowo „zdegradowanych" w opinii zbiorowej. Taki patrycjat wytwarza także klimat współżycia i współdziałania w życiu codziennym, gdzie wyrachowanie, realizacja partykularnych interesów, gra przeciw innym w imię ochrony zdobytych już pozycji, stają się powszechnymi regułami funkcjonowania, a tzw. drugie życie staje się podstawowym dla zrozumienia i opisu sytuacji nauki.

* * *

Uwagi zawarte w tym tekście wymagają dokonania trzech zastrzeżeń. Po pierwsze, tytuł artykułu wskazuje na refleksję ograniczoną do środowiska socjologicznego, aczkolwiek część przykładów wziętych jest z innych dyscyplin humanistycznych. Autor sądzi, że sytuacja nauk humanistycznych, po komunistycznej traumie, jest do siebie zbliżona. Po wtóre, spora część tego, co zostało powiedziane ma charakter hipotetyczny, nie wywodzi się z analizy systematycznie zgromadzonego materiału, ale także nie jest li tylko perspektywą „uczestnika", którą w pierwszym fragmencie tekstu krytykuje. Refleksja oparta jest z jednej strony na zgromadzonych i zinterpretowanych „przypadkach", „sytuacjach", zasłyszanych „anegdotach", a z drugiej strony na materiale, który został już opublikowany, a odnosił

się do nieformalnych stosunków panujących w nauce. Ponadto trzeba podkreślić trudności metodologiczne, na które natriafia się badając nieformalne życie i raczej nikłe sznse na uzyskanie wiarygodnego materiału przy zastosowaniu standardowych metod. Po trzecie, tekst ten wiele zawdzięcza wcześniej przeprowadzonym wraz z J. Goćkowskim pracom badawczym nad nauką socjalistycznym oraz nadal toczonym wspólnie dyskusjom. Jednakże autor czuje się w pełni odpowiedzialny za sformułowane w artykule tezy i wnioski.

PRZYPISY

[1] Wraz z J. Goćkowskim sprawę tę omawiamy w tekście pt. *Pomieszanie i udawanie w kulturze nauki w PRL*, [w:] *Nauka. Tożsamość i tradycja*, pod red. J. Goćkowskiego i S. Marmuszewskiego, Kraków 1995, s. 267–281, w którym wprowadziliśmy rozróżnienie na trzy subkultury nauki (partyjną, akademicką i opozycyjną) traktując je jako ramy dla powstawania różnych typów więzi społecznej, skoncentrowanych wokół odmiennych wartości, aczkolwiek istniejących w obrębie jednego systemu nauki socjalistycznej.

[2] Są to studia, w których autorzy starają się przeprowadzić relację pomiędzy panującą doktryną polityczną a dominującą w nauce perspektywą poznawczą. Ze swej istoty te prace wskazują na deformacje w poznaniu naukowym i funkcje ideologiczne, które w tamtym czasie nauka spełniała. Jako przykład dawniejszych prac tego typu warto wskazać studium A. Malewskiego i J. Topolskiego, *Metoda materializmu historycznego w pracach historyków polskich*, [w:] A. Malewski, *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane*, Warszawa 1975, s. 166–190, a z nowszych E. Mokrzyckiego, *Marksizm, socjologia, realny socjalizm*, [w:] *Nauki społeczne a polityka. Konflikt czy współdziałanie*, pod red. T. Borkowskiego, Kraków 1992, s. 25–36 oraz B. Łagowskiego, *Wola mocy w naukach społecznych*, [w:] tamże, s. 15–24.

[3] Sądzę, że najbardziej reprezentatywna dla tego nurtu rozmyślań jest twórczość P. Hübnera. Zob. np. tegoż autora, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, Wrocław 1992.

[4] Do tej grupy niewątpliwie należy tekst J. Chałasińskiego, *Drogi i bezdroża socjalizmu w nauce polskiej (1949–1954)*, „Kultura i Społeczeństwo" 1957, nr 1, s. 7–43, oraz W. Korowicza, *Pod sowieckim jarzmem*, Londyn 1955. Z nowszych opracowań wymienić warto artykuł J. Goćkowskiego, *Uczeni polscy w realnym leninizmie*, „Universitas" 1995, nr 13, a także fragmenty książki A. Podgóreckiego poświęcone ocenie socjologii, ale także refleksji nad osobowością socjalistycznego uczonego. Zob. A. Podgórecki, *Społeczeństwo polskie*, Rzeszów 1995, s. 17–68.

[5] Zob. powielony referat J. Szackiego, *W służbie społeczeństwa czy władzy? Socjologia polska w latach 1944–1989*, wygłoszony na konferencji w Toruniu 9 listopada 1995 r. i artykuł W. Kwaśniewicza, *Między ustrojowym przymusem a wolnością akademicką: polska socjologia w latach 1956–1989*, [w:] *Socjologia Europy Środkowo-Wschodniej 1956–1990*, J. Mucha, M. F. Keen (red.), Warszawa 1995, s. 39–69.

[6] I tak A. Podgórecki widzi źródła intelektualnej słabości polskiej socjologii w nadmiernym konformizmie socjologów wobec władzy i powstaniu specyficznej, instrumentalnej osobowości socjalistycznego uczonego (Zob. A. Podgórecki, *Społeczeństwo...*, op.cit.). Jego diagnoza współgra z opiniami J. Lutyńskiego, wyrażonymi w artykule *Niektóre uwarunkowania socjologii polskiej i ich konsekwencje*, [w:] tegoż, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa 1990, s. 83–105. Z drugiej strony J. Tarkowski podkreśla walory moralne środowiska socjologicznego, dzięki którym możliwy był rozwój obiektywnej i wartościowej wiedzy: „Jak

już wskazywałem, socjologia pielęgnuje tradycyjny etos akademicki. Jego podstawowe komponenty to wymóg uczciwości i rzetelności w badaniach i analizach, zgodność z prawdą jako główny obowiązek naukowca oraz zasada, że względy pozanaukowe nie powinny wpływać na nauczanie i badania." *Nauki polityczne a socjologia: odmienne reakcje na polski kryzys*, [w:] *Dzieła*, t. 1, Warszawa, s. 29.

[7] Fenomenologiczna kategoria „życia codziennego" jest wieloznaczna. Odwołuję się do tego rozumienia, które zawarte jest w książce: Peter L. Berger, Thomas Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 49–84.

[8] J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problemtyki*, Warszawa 1971, a. 187.

[9] Przykładami „zinstytucjonalizowanych form dyskursu" jest referat, artykuł opublikowany w czasopiśmie naukowym, głos w dyskusji, ale także wypowiedzi np. w Radzie Instytutu. Do cech ogólnych tych sposobów porozumiewania się zaliczam: po pierwsze, trwałość (wywodzą się z tradycyjnych form komunikowania się w nauce); po drugie, jawność (nie wszyscy wprawdzie w nich uczestniczą, ale większość z zainteresowanych ma możliwość wglądu w przebieg dyskursu); c. normatywną konwencję (o przebiegu dyskursu decydują wcześniej założone normy wraz z możliwością jego korygowania przez wykorzystanie sankcji wobec „dewiantów"). Przeciwieństwem są pozainstytucjonalne, czy może nieoficjalne sposoby komunikowania, które charakteryzuje duża doza spontaniczności (z zasady nie można przewidzieć czasu i miejsca ich pojawienia się), skrytości (komunikaty mają najczęściej ściśle określonego adresata i są niedostępne dla innych uczestników środowiska naukowego), nieprzewidywalności (trudny jest do określenia przebieg dialogu i granice wypowiedzi jego uczestników). Przykładami są anegdoty, szczegóły etnograficzne, opowieści, legendy, komentarze.

[10] Rozwinięta lista tego typu przekonań, do której tu nawiązuje, została sporządzona w artykule: J. Goćkowski, S. Marmuszewski, *Nauka socjalistyczna w Polsce*, „Arka" 48, 1993, s. 47–55.

[11] Przykłady takich zachowań i postaw, bardzo złożonych w swej wymowie, w odniesieniu do „Marca'68", podaje „Gazeta Wyborcza" z dnia 12–13 marca 1994 r.

[12] J. Jasiński, *Jakby się nic nie stało*, „Arka" 48, 1993, s. 57.

[13] Bliski jest mi ten sposób widzenia życia naukowego, który zaproponował P. Bourdieu w artykule *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, wybór i opracowanie E. Mokrzyckiego, Warszawa 1984, s. 87–137. Budowa autorytetu naukowego jest pojęta jako proces zwiększania wpływów i władzy w nauce.

[14] Zob. P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 53.

[15] Odtwarzając ten wzór odwołuje się do pracy J. Goćkowskiego, *Autorytety świata uczonych*, Warszawa 1984.

[16] Opisując ten wzór na gruncie życia naukowego posługuje się opracowaniem J. Tarkowskiego, *Socjologia świata polityki Patroni i klienci*, t. 2, Warszawa 1994.

[17] Pojęcie nauki *biurokratycznej*, jako kategorii analitycznej, funkcjonuje na gruncie socjologii nauki a samo zjawisko zostało dość szczegółowo opisane. Zob. np. tekst J. Goćkowskiego, *„Nauka biurokratyczna". Etiologia–objawy–terapia*, „Anales Silesiae", v.XI, 1981, s. 29–43.

[18] Odwołuje się tu do kategorii „kariery bez autorytetu", którą wprowadził K. Pigoń w tekście: *Kariery pracowników naukowych a autorytet naukowy*, [w:] *Autorytet w nauce*, pod red. P. Rybickiego i J. Goćkowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 183–187.

[19] W roku 1981 J. Goćkowski tak pisze o karierach naukowych: „Uzyskiwanie uprawnień mistrzowskich w nauce jest dziś poważnym problemem społecznym, gdyż zwiększa się liczba uzyskujących status docenta czy profesora pomimo braku odpowiedniego dorobku naukowego i bez odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i moralnych. Wielu spośród promowanych nie daje gwarancji, że jako docenci czy profesorowie będą przyczyniali się do rozwoju nauki i kadr naukowych". Tenże, *CKK a uzyskiwanie uprawnień mistrzowskich w nauce*, „Nauka Polska", nr 9–10, 1981, s. 99–100.

[20] Przykłady tego typu karier opisuje Tomasz Strzembosz w: *Z historii najnowszej*, „Arka" 48, 1993, s. 60–63. Rzecz zaskakująca, jak bardzo charakterystyka reakcji części historyków na twórczość w tamtym czasie, którą przedstawił T. Strzembosz, jest zbieżna z tym, co prezentował J. Chałasiński, w odniesieniu do środowiska socjologicznego, w tekście tu już raz przywoływanym, ale przecież wydanym w roku 1957.

[21] Sporo przykładów takich mniej lub bardziej niejednoznacznych zachowań socjologów można odnaleźć w tekście W. Wincławskiego, *Druga konferencja socjologów (w Łodzi 3–4 kwietnia 1949 roku). Przyczynek do sytuacji nauki polskiej w okresie stalinowskim*, „Kultura i Społeczeństwo" 1994, nr 1, s. 75–93.

[22] Na jedno z nich wskazuje W. Kwaśniewicz: „Do symptomów obecnej sytuacji w środowisku socjologicznym zaliczyłbym również pewne zjawiska z kręgu problematyki stosunków międzyludzkich. Polegają one na ujawnieniu się pewnego, jeśli wolno tak powiedzieć, 'pęknięcia' więzów międzygeneracyjnych. Mam tu zwłaszcza na uwadze różnice w sposobie widzenia rzeczywistości społecznej i jej oceniania, jakie zachodzą między starszą i młodszą generacją. [...] Nie ulega – zdaje się – wątpliwości, iż to, co obserwujemy współcześnie, przybiera niekiedy skrajną postać dezaprobaty w odniesieniu do sposobu tak uprawiania socjologii, jak i widzenia jej funkcji społecznych. W efekcie współdziałanie przedstawicieli starszej i młodszej generacji socjologów ma nieraz miejsce bardziej na płaszczyźnie formalnych zależności, wynikłych z hierarchii naukowej i służbowej niż na płaszczyźnie porozumienia intelektualnego i ideologicznego." Tenże, *Kilka uwag o aktualnym stanie i perspektywach rozwojowych polskiej socjologii*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1985, zeszyt 4, s. 290.

Tradition in Sociologists' Everyday Life

SUMMARY

Totalitarian systems destroy science and democratic societies create favourable conditions for its development. Under communism, Polish science suffered many deformations which were reflected in the pathology of academic institutions, falsified and ideological scientific works, doubtful careers of scholars. The author focuses his attention on the influence exerted by the remnants of communist tradition in the sphere of social bonds on the life of scholars today. He distinguishes two types of attitudes to the appraisal of the past: the attitude of "an advocate" which is an official interpretation of the history of science and manifests itself in the "heroic image of the past" and the attitude of "a prosecutor" which appears in the sphere of scholars' unofficial life and manifests itself in formulating accusations against those scholars who collaborated with communist authorities and were partly responsible for destroying science in Poland.

In every science there are three cultural patterns which depict the relations between scholars in the aspect of power: a) master – apprentice (the master hands down his knowledge to the apprentice and prepares him for the task of solving cognitive problems; b) superior – subordinate (the superior and the subordinate perform their tasks according to the rules specified by the bureaucracy); c) patron – client (an informal relation serving to pursue personal interests, where the patron is the client's protector in exchange for the client's support). The character of science depends on the pattern which dominates in it. Thus, we can have *normal* science, *bureaucratic* science and *clientelist* science.

As a result of the devaluation of academic authority under communism, present Polish science has the character of clientelist science.